



WŁODZIMIERZ WNUK



Byli chłopczy, byli, ale się minęli...

Fotografia, której reprodukcję prezentujemy, jest cennym dokumentem dla Podhalan, w szczególności dla działaczy i miłośników podhalańskiego ruchu regionalnego. Ukazuje ona bowiem uczestników II Zjazdu Podhalan, jaki odbył się w 1912 r. w Nowym Targu. Po I Zjeździe Podhalan, który odbył się w 1911 r. w Zakopanem przy udziale nielicznego jeszcze grona osób, zjazd nowotarski oznaczał wyraźne poszerzenie się zespołu działaczy regionalnych: uczestniczyło w nim blisko 200 osób reprezentujących znaczne już kręgi inteligencji podhalańskiej. W najbliższych latach ruch ten miał już objąć sobą szersze rzesze góralszczyzny, by w 1919 r. - już w wolnej Polsce - zorganizować się w Związku Podhalan.

Szczególne wartości reproduktowanej fotografii polega na tym, że ukazuje ona, zebrane na rynku nowotarskim przed ratuszem, całe kierownictwo II Zjazdu Podhalan, bez mała wszystkich czołowych działaczy rodzącego się ruchu podhalańskiego, w tym kilka postaci o głośnych nazwiskach, o stałym ogólnopolskiej. Żeby wymienić tylko braci Kazimierza i Włodzimierza Przerwa Tetmajerów oraz Władysława Orkana.

Od lewej strony poczynając stoją obok siebie: Zygmunt Lubertowicz - nauczyciel gimnazjalny, publi-



cysta i poeta, późniejszy redaktor "Gazety Podhalańskiej"; Stanisław Sobczak (z Zakopanego) - artysta rzeźbiarz, ceramik; Andrzej Galica - późniejszy generał WP., twórca Pułków Strzelców Podhalańskich; Jakub Zachemski, dyr. gimnazj., wieloletni prezes Związku Podhalan; Kazimierz Przerwa Tetmajer; Władysław Orkan; Włodzimierz Przerwa Tetmajer; Stanisław Stwora - dziennikarz i poeta; Andrzej Stopka - dyr. gimnazj.,

autor "Sabały"; Józef Jędlicz Kapuściński - poeta i prozaik; Wojciech Brzega (z Zakopanego) - artysta rzeźbiarz, pisarz regionalny; Józef Rajski - długoletni burmistrz Nowego Targu; Feliks Gwiżdż - poeta i pisarz, dziennikarz, późniejszy poseł na Sejm i senator; Tomasz Buła - nauczyciel gimnazjalny, redaktor "Gazety Podhalańskiej".

Nikt spośród tych osób już nie żyje - większość zmarła w latach międzywojennych i w czasie ostatniej wojny, po wojnie zmarli: A. Galica (1945), F. Gwiżdż (1952), J. Jędlicz (1955), Z. Lubertowicz (1958), J. Zachemski (1958).

Ale żyje jeszcze ktoś, kogo młodość przypadła na

tamte udokumentowane fotografią czasu, kto stanowi ich żywe przedłużenie do naszych dni: wdowa po Stanisławie Stworze, mieszkająca w Krakowie 96 letnia Stefania Stworowa. I ona to przechowała tę fotografię nie tylko w doskonałym stanie, ale zopatrzona w dodatku w "legendę" z imionami i nazwiskami wszystkich uchwyconych na zdjęciu osób, bez czego trudno byłoby dzisiaj zidentyfikować niektóre postacie. Zaopatrzona również w pieczętkę zasłużonej, jakże dobrze znanej starym Krakowiakom znanej firmy: "Kuczyński - Zakład Artyst-Fotograficzny, Kraków, Rynek, Pałac Śpiski."

Za co pani Stefania Stworowej należą się słowa (DOKONCZENIE NA STR. 4)



THE TATRA EAGLE

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors:

JANE GROMADA KEDROŃ
DR. T.V. GROMADA

Technical Editor:

HENRY P. KEDROŃ

Editorial Board:

Chairman:

JAN W. GROMADA

TERYŃ GROMADA

DR. JULIAN DOBROWOLSKI

ANIELA GROMADA

JANE G. KEDROŃ

H.P. KEDROŃ

DR. T.V. GROMADA

Address all correspondence to: Jan W. Gromada, 264-Palsa Avenue, Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription rate: \$3.50 in the U.S.A.: \$5.00 to all foreign countries.

Honorowy Patronat

KS. KAPELAN EUGENIUSZ
L. GACEK, UTICA, N.Y.
DR. TADEUSZ SENDZIMIR,
WATERBURY, CT.
MRS. KAZIMIERA
DĄBROWSKA KASPRZAK,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. LEOPOLD
MICHNIAK, PALM
SPRINGS, CA.

MR. & MRS. JAN KANTOR,
HASWOOD HTS, IL.

MISS STEPHANIE BACH-
LEDA, PITTSBURGH, PA.
ZARZĄD GŁÓWNY ZW.
PODHALAN. CHICAGO,
IL.

KLUB PRZYJACIÓŁ ZW.
PODHALAN IM. T.
CHAŁUBIŃSKIEGO,
CHICAGO, IL

KS. STANISŁAW TYLKA,
LEEDS, ENGLAND

MR. & MRS. ALEXANDER
KASPER, NO. CALDWELL,
N.J.

JAN S. GACEK, UTICA, N.Y.
MR. & MRS. JACENTY TO-
CZEK, CHICAGO, IL.



PATRONAT

MR. & MRS. B. SZYMU-
SIĄK, CHICAGO, IL.
MRS. ZOFIA BUKOWSKA,
CHICAGO, IL.

DR. JULIAN DOBROWOL-
SKI, DILLSBORO, N.C.
MR. & MRS. WALENTY KO-
RZENIOWSKI, TORONTO,
ONT., CANADA

MR. & MRS. JOZEF SZA-
FRANIEC, CHICAGO, IL.
ANDRZEJ WRÓBEL, HONO-
ROWY PREZES ZW. PODH.

MR. & MRS. JAN JACHY-
MIAK, CHICAGO, IL.
MR. & MRS. WŁADYSŁAW
BURKOT, CHICAGO, IL.

JÓZEF GIL, PREZES ZW. KOŁO NO. 8 ZW. POD-
PODHALAN W CHICAGO,
IL.

MR. JAN CHLEBEK, CHI-
KLUB CHOCHOŁÓW IM. KS.
CAGO, IL.
M. FRANCISZEK ŚLE-
MOK, SPRINGDALE, PA.

MR. & MRS. JAN DĄBROW-
SKI, ALLENTOWN, PA.
MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KOTARZ, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KÓW IM. JAKUBA NO.
KOŁO NO. 2 ZW. PODH.
IM. W. ORKANA W CHI-
CAGO, IL.

MR. & MRS. STANISŁAW SZYMU-
SIĄK, CHICAGO, IL.
MRS. IRENA SKUPIEŃ,
CHICAGO, IL.
MRS. AGNIESZKA WÓJCİK,
GARFIELD, N.J.

MR. & MRS. MICZYŚLAW
WNUK, TRENTON, N.J.
MRS. AURELIA SZŁĘ-
SOWSKA, BROOKLYN, N.Y.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
STOW. TATRAŃSKICH
GÓRALI, INC., UTICA, N.Y.

JÓZEF GIL, PREZES ZW. KOŁO NO. 8 ZW. POD-
PODHALAN W CHICAGO,
IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KOMPERDA, SHAM-
BURGH, IL.

MR. & MRS. ANDRZEJ KO-
ZIEŁ, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. JÓSEPH E.
SZCZUREK, CANADA
MRS. WIKTORIA KRÓŻEL,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. MICZYŚLAW
KOENIG, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. FRANK KWAK,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KOMPERDA, SHAM-
BURGH, IL.

MR. & MRS. ANDRZEJ KO-
ZIEŁ, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. JÓSEPH E.
SZCZUREK, CANADA
MRS. WIKTORIA KRÓŻEL,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. MICZYŚLAW
KOENIG, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. FRANK KWAK,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. WŁADYSŁAW
KOMPERDA, SHAM-
BURGH, IL.

MR. & MRS. ANDRZEJ KO-
ZIEŁ, CHICAGO, IL.

MR. & MRS. JÓSEPH E.
SZCZUREK, CANADA
MRS. WIKTORIA KRÓŻEL,
CHICAGO, IL.

MR. & MRS. MICZYŚLAW
KOENIG, CHICAGO, IL.

IMPREZY PODHALANSKIE W CHICAGO

Podhalanie w Manifestacji

3-cio Majowej

Chicago - Nie dopisała w tym roku pogoda i manifestacja całej Polonii wypadła blado i ... na mokro. Deszcz i zimno nie odstraszyły naszych górali, bo zjawili się może nie tak, jak w ubiegłych latach, ale maszerowali szumnie i górnio w takt zbójnickich melodii i starsi i młodszy i cinnajmłodszy. Podhalańska młodzież i dziatwa zebrała najwięcej oklasków od tych nielicznych na chodnikach pod parasolami.

Prezes Związku Podhalan Józef Gil był komendantem drugiej dywizji w pochodzie.

Stąbo również wypadła akademia, a w niedzielę mogło być więcej obecnych na nabożeństwie. Dobrze natomiast spisali się Podhalanie, bo w kościele zjawili się liczne delegacje Kór ze sztandarami. W grupie niosących dary do ołtarza znalazła się 9-letnia góralczka Kasia Gwiżdż w pięknym góralskim stroju.

Pogoda była fatalna - pisał redaktor J. Krawiec - ale "w stolicy Polonii tylko garstka zaryzykowała zmoknięcie".



Prezydent R. Reagan otrzymał w siedzibie Związku Narodowego Polskiego w Chicago kapelusz góralski. Na zdjęciu Prezydent wita się z Romanem Pucińskim.

„Rewizja u Kuby”

Taki tytuł ma widowisko regionalne i humorystyczne wystawione na scenie sali Columbia przez Koło Ciche przy wydatnej współpracy zespołu młodzieżowego Koła Brighton Park No. 2 Z.P. w kwietniu br. Współpraca ta odniosła pełny sukces, gdyż sala teatralna wypełniła się do ostatniego miejsca publicznością, która spontanicznie oklaskiwała wykonawców i organizatorów widowiska śpiewno-muzycznego. Dochód z imprezy był przeznaczony na budowę kościoła w Cichem na Podhalu, oraz na nowy Dom Podhalan w Chicago.

Podkreślić należy ofiar-

ność wszystkich wykonawców, oraz kierowników zespołu młodzieżowego Kazimierza i Piotra Zubek, jak również członków zespołu muzycznego i wreszcie doborową publiczność, która nie szczędziła oklasków całemu zespołowi.

Wspomnieć również należy, iż Koło Ciche udzieliło zarządowi głównemu pożyczki bezprocentowej w sumie pięć tysięcy dolarów na okres dziesięciu lat. Oprócz tej pożyczki Koło złożyło większą sumę w ramach donacji udzielonych przez wszystkie Koła Związku Podhalan.

„Chłopi i ślachta”

W czerwcu i również w sali Columbia Koło "Wierchy" wznowiło regionalną komedię "Chłopi i ślachta" w ramach corocznej imprezy Amatorskiego Teatru Regionalnego. Sukces tego widowiska zawdzięczać należy doskonałemu wykonawcom, a przede wszystkim talentowi Marii Cukier Jachymiak, której sekundowali Andrzej Pitoń, oraz nowy nabytek sceny podhalańskiej Jolanta Bukowska. Na zakończenie tej imprezy organizatorzy urządzili zabawę taneczną w sali Domu Podhalan.

„Wiosenne Posiady”

W maju br. wspomniany wyżej zespół młodzieżowy Koła 2 Brighton Park urządził "Wiosenne Posiady" w sali Columbia, a dochód z tej imprezy przeznaczył na wydatki związane z potrzebami młodego zespołu. I znowu byliśmy świadkami dużego sukcesu młodych aktorów i taneczników wyszkolonych przez zdolnych instruktorów Piotra i Kazimierza Zubek. Impreza pod ich kierownictwem udała się nadzwyczajnie, co z pewnością będzie zachętą do dalszej pracy tak dla organizatorów, jak i dla młodego narybku artystycznego.

ZYCZENIA NA 35-LECIE "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

Podawaliśmy w poprzednich numerach, że będziemy obchodzić 35-lecie "Tatrzańskiego Orła" przez cały rok 1983, bo ciągle napływają do redakcji listy z życzeniami od dawnych i teraźniejszych Czytelników, oraz od Podhalan rozrzuconych po świecie, z których niektórzy zetknęli się z naszym kwartalnikiem po raz pierwszy.

Oto miły list od Zakościńczyka Edwarda Zbigniewa Mróz z Kalifornii:

"Urodziłem się w Zokopanem i tamże do skoły na Wilcniku chodziłem, ino co nos Miemyce przegnali. Jo juz w Hamaryce dwaścia trzy roky. Telo casu minęło kieć tu przyjechoł, a cały ten cas siedzem z mojom starom i synem, co sie barz piykanie przyzenił, w tej - wiecie - Kaliforniji. Nic-zek o "Tatrzańskim Orle" nie słysoł i dopiero mi Franus Topór, co wedle Santa Clara siedzi, Wasom piyknom gazete mi przystoł".

Trzeba dorzucić, że Franciszek Topór jest stałym Czytelnikiem i Przyjacielem "Tatrzańskiego Orła" od 1965 roku. Nie pierwszy to Podhalanin-sympatyk naszego pisma w Kalifornii. Jest ich tam już spora gromadka. I oni najpełniej wypełniają to wskazanie Orkana: "Gdy się Was zejdzie trzech Podhalan... jak-by całe Podhale w Was było".

"Z okazji trzydziestopięciolecia Waszego pisma - kończy Edward Z. Mróz - ślę moc życzeń dalszych sukcesów w pracy dla Podhala i Polski".

niały lot tego Orła obudzi nas wszystkich, żebyśmy zobaczyli iż jest między nami i że przychodzi do nas z podhalańskim słowem i postaniem. Jeśliby między nas przyleciał żywy orzeł, to wszyscy byśmy go zauważyli, a tu mamy już przez 35 lat nie orła z piórami, ale coś więcej, bo mamy "Tatrzańskiego Orła", który nas karmi tym, czego tak bardzo często pragniemy, mianowicie: naszej góralskiej i polskiej kultury i gwary, naszych najpiękniejszych tradycji i obyczajów, w których nikt nam w świecie nie dorówna. Ale, niestety, nie wszyscy Cię widzą, że jesteś między nami, a może niektórzy nie chcą Cie widzieć.

Życzę Ci "Tatrzański Orle", by w tym następnym 35-leciu, które rozpoczynasz, by Cię wszyscy zobaczyli i czytali każde Twoje przepiękne wydanie.

JAN KANTOR Z RODZINĄ

Książki nadesłane

Adam Pach: "Wsiąpawicach dziejowych", Warszawa 1983. Gawędy, opowiadania "Od Samuela Zborowskiego do Juliusza Zborowskiego"

Józef Para-Hejka: "Stela jo serce wzion" - wiersze w gwarze podhalańskiej. Wydawnictwo Lubelskie, 1982

Andrzej Jazowski: "Z legendą w góry", opowiadania - Kraków 1983.



Z okazji 35 - lecia działalności na obczyźnie Janowi W. Gromadzie i całemu zespołowi redakcyjnemu "TATRZAŃSKIEGO ORŁA"

z życzeniami konsekwentnego zaszczepiania ducha góralszczyzny w coraz młodsze serca za granicą i w kraju:

TATRZAŃSKI ORZEŁ

Z Ligasowego gniazda skrzydeł ruch
Wzniósł ponad skały serce swoje,
Szponami dłoni uchwycił puch
Wlokąc go na podboje.

Zatoczył jeszcze jeden krąg
Oczyrna wbity w macierz swą,
A serce biło tak jak gong
Przykute do rodzinnych stron.

Majestatyczny orli lot
W podmuchach wiatru, w chmurach fal,
Ponad Ocean dłoni splot
Poniósł go hen w odległą dal.

Krzewiąc po świecie dumę swą,
Przewyciężając trudy, znoje,
Rwać zdobycz lepił puchem ją
Karmiąc pisklęta swoje.

Wdzięczne pisklęta na obczyźnie
Szponami wloką historii nic,
Tworząc na chwałę swej Ojczyźnie
By godnie, ku chwale ducha żyć.

Zapachem turni-uskrzydłony
Do swego gniazda, od Tatr po morze,
Zza Oceanu w rodzinne strony
Szybuje LOT -em Tatrzański Orzeł.

MARIAN MATUSIAK



Teraz kiedy już wszyscy złożyli życzenia, to i ja pragnę życzyć z okazji 35-lecia Kochanemu i Drogiemu Panu Janowi W. Gromadzie i wszystkim, którzy pracują nad wydawaniem "Tatrzańskiego Orła", żeby się doczekali szczęśliwie pięćdziesiątej i setnej rocznicy i niechaj ten wspa-



Scena z przedstawienia "Wesele Janosika" zaprezentowanego w 1948 r. przez Zespół Stow. Tatrzańskich Górali w Passaic. (Fot. A. Schwartz)

ZMARŁ Ś.P. JÓZEF W. KAR CZ



Ś.P. JÓZEF W. KAR CZ

Garfield, N.J. - Dnia 15 maja br. zmarł nagle 80-letni skarbnik Stow. Tatrzańskich Górali ś.p. Józef Karcz. W Zmarłym trzymamy jednego z ofiarnych pracowników społecznych i polonijnych, oraz oddanego sprawie podhalańskiej działacza. Józef Karcz należał do Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich niemal od samego zarania i brał udział w pracach redakcji "Tatrzańskiego Orła". Dawniej brał udział w przedstawieniach i występach naszej organizacji na terenie wschodnich stanów, którymi kierował Jan Gromada. Urodzony w zagłębiu węglowym Pensylwanii wyjechał z rodzicami na Podhale i młodość spędził w Podczerwonym, skąd wrócił do Stanów Zjed-

noczonych w 1928 roku.

Lata młodości spędzonej na Podhalu sprawiły, że młody Podhalańczyk nie tylko ukochał swoją matkę ojczyznę, ale często wracał na Podhale i zawsze odwiedzał rodzinną wioskę Podczerwone. A kiedy jego rodacy postanowili wybudować tam własny kościół, Józef Karcz zorganizował w Stanach Komitet zbiórki funduszu na ten kościół. Wspomagany przez rodzinę i Podhalańców pochodzących z Podczerwonego zebrał pokazną sumę na ten szlachetny cel i dzięki pomocy rodaków z Ameryki stanął w Podczerwonym piękny kościół.

Główne jego zainteresowania na terenie Stanów Zjednoczonych związały się z Zjednoczeniem Polsko-Rzymsko-Katolickim. Tej organizacji poświęcił niemal całe swoje życie. Piastował wiele szacownych urzędów nie tylko w Towarzystwie Św. Jana Chrzciciela, ale i w Zarządzie Głównym, oraz na sejmach tej wielkiej organizacji.

Śmierć jego okryła żałobą rodzinę, przyjaciół i organizacje polonijne. Pozostawił w żalu i smutku małżonkę Elżbietę z domu Schlegel, dwie córki Evelyn Puzio i Anne Marie Swistak, brata Franciszka Karcz i siostrę Annę Sroka, oraz trzech wnuków.

Cześć pamięci zasłużonego Podhalańczyka i działacza Polonii.

Życzymy zwycięstwa
w następnych wyborach

FRANK POGODA

Tylko najstarsi czytelnicy "Tatrzańskiego Orła" pamiętają, że w drugim numerze "Tatrzanina" z datą January 1948 na ósmej stronie znalazła się fotografia urodnej góralczki Stasi Babicz. Stasia dopiero co przybyła do Stanów Zjednoczonych w wieku 11 lat i zaraz dołączyła do artystycznej grupy Jana Gromady w Passaic. Od tego czasu upłynęło dużo wody w Dunajcu, a nasza Stasia wyszła zamąż za przybysza z rzeszowskiej ziemi Franka Pogodę i jest

już matką trzech dorodnych synów, z których najstarszy Frank Pogoda Jr. zapowiada się jako bardzo energiczny i zdolny działacz społeczno-polityczny.

Młody ten absolwent Rutgers College (B.A. w historii) stanął do walki o miejsce w legislaturze stanu New Jersey na wiosnę tego roku. I pomyśleć, że Frank ma dopiero 22 lata. W bardzo umiejętnie opracowanym programie wyborczym z naciskiem na szkolnictwo i troskę o najstarszych obywateli, oraz w propagandzie wyborczej wzięli udział dwaj młodsi bracia i świetnie zorganizowana brać studencka, ale w polityce różnie bywa... Pierwszy start naszego potomka górali, niestety, nie zakończył się zwycięstwem. Myślmy jednak, że ani Frank, ani jego wyborcy i ci, którzy mu pomagali w akcji przedwyborczej, nie załamali się i w odpowiedniej chwili staną jeszcze z większym entuzjazmem i podhalańską krzepką do nowej walki, która tego mu życzymy z całego serca - zakończy się tym razem napewno zwycięstwem.

Pani Stella - Stasia Babicz-Pogoda z mężem i dziećmi mieszka w Clifton N.J. i z pewnością nieraz wspomina swe występy sceniczne w góralskim stroju na scenach teatru Passaic i innych miejscowościach.



Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich w Passaic znalazło w generale Wincentym Kowalskim nie tylko szczerego entuzjastę i przyjaciele, ale oddanego sprawie podhalańskiej człowieka. Z prawdziwą przyjemnością komunikujemy naszym Czytelnikom, że generał Kowalski przyjął członkostwo naszego Koła i przez ten fakt stał się adoptowanym góralcem. Prezes Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali Jan W. Gromada otrzymał list generała potwierdzający przyjęcie naszej propozycji. Oto wyjątki z miłego listu:

"Wielce Szanowny i Kochany Baco Tatrzańskie

Generał Kowalski adoptowanym Góralcem

Orla: Uprzejmie dziękuję za miły i obszerny list z dnia 4.26. br. Przede wszystkim składam serdeczne i jak najlepsze gratulacje na 35-lecie chwalebego kierownictwa redakcją Tatrzańskiego Orła. Ten jubileuszowy numer jest imponujący, zawiera ciekawą treść kronikarską o twórczości artystycznej Podhalańczyka i ich oddziały. Cieszę się bardzo z wkładu w tym dziele młodego pokolenia... Piękne dzięki za adoptowanie mnie na członka Koła Podhalańców w Passaic N.J." W dalszym ciągu swego listu P. Generał wraca do wspomnień przeszłości, do Zakopanego, do Doliny Pięciu Stawów i

pisze: "Tak, to wszystko przeminęło z wiatrem, ale piękno Podhala i góralszczyzny zostało utrwalone przez artystów i stano-

wi bogaty wkład do kultury polskiej"...

Panie Generale, może przeminęło, ale nie zginęło i nie zginie!

BYLI CHŁOPCY BYLI, ALE SIE MINĘLI...
(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wdzięczności. Od nas wszystkich, podhalańskich działaczy regionalnych, którym ta droga pamiątka budzi w sercach tęsknotę za "dawnymi, dobrymi czasami" i za tymi wspaniałymi Podhalańczykami, co byli, ale się mineli...

Ale ta stara, miła sercu fotografia, uświadamia nam żywotność i siłę podhalańskiego ruchu regionalnego: bo kiedy twórcy i za-

łożyciele Związku Podhalańczyków nosili się "po ceperku", jak to widzimy na tym zdjęciu z 1912 roku, to dziś, w 70 lat później, prawie wszyscy przywódcy podhalańscy - również z tytułami doktorów, magistrów, pisarzy, artystów - zjawiają się na Zjazdach Podhalańczyków na góralsku. I to zarówno w Polsce, jak i w Ameryce.

WŁODZIMIERZ
WNUK

Z nadzieją i wiarą DRUGA PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO DO OJCZYZNY

Na lotnisku w Warszawie wiwały Go niezliczone tłumy ze łzami radości w oczach, a kiedy całował ziemię nastąpiła chwila ciszy, którą przerwał okrzyk miliona mieszkańców niepokornego miasta i zawsze wiernej Polski. Powitali Go najpierw przedstawiciele Kościoła, potem oficjalni dygnitarze z prezydentem Jabłońskim i generałem Jaruzelskim na czele i cała Polska spontanicznie wyciągnęła do Niego ręce. Sztandary biało-czerwone, transparenty Solidarności, kwiaty miłości i oddania, modlitewna prośba, by został z nimi...

Słowa Papieża, ciężarne prawdą i bólem, wołały o sprawiedliwość, o prawo do śleobodnego życia i razowego chleba, o odnowę, która zaczęła się dwa lata temu nadzieją lepszego jutra, a którą zmiażdżyła grudniowa noc. Papież i nasz Ojciec mówili odważnie, potępił niewolę - "nie możemy być niewolnikami" - nie ukrywał swego bólu i nadziei na lepsze, oraz wiary, że bohaterski naród przetrwa burzę i odrodzi się w walce o jaśniejszą przyszłość. Oddźwięk Jego słów dotarł do każdego zakątka Ojczyzny, ale czy trafił do wszystkich serc? Nie wiemy o czym rozmawiali z Nim obecni władarze Polski przy drzwiach zamkniętych, ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że Jan Paweł II, Namiestnik Chrystusa na ziemi, pierwszy Papież-Polak i wierny Syn piastowskiej Ziemi bronił jej praw odwiecznych miłością najwierniejszego syna.

Warszawa, Niepokalanów świętego Maksymiliana, Poznań, Częstochowska Jasna Góra Czarnej Madonny, Katowice i Wrocław, Kraków, Nowa Huta i pewna miejscowość na Podhalu - to była droga nadziei pierwszego obywatela świata, Karola Wojtyły z Wadowic, Głowy Kościoła Powszechnego, Papieża Jana Pawła Drugiego.

Drogę tę podziwiał cały świat na ekranach telewizyjnych. Nie mógł jej widzieć w całej rozciągłości naród polski z powodu o-

graniczeń zastosowanych przez polską telewizję, ale ci, co mieli szczęście widzieć Go własnymi oczami zachowają na zawsze w pamięci wielkość tych historycznych dni i przekażą je potomnym.

Nie było na tej drodze kolebki Solidarności - Gdańska, nie było Wadowic. Na ostatnim etapie tej pielgrzymki, gdzieś na Podhalu, Papież i drugi Podhalańin Ksiądz Prałat Stanisław Dziwisz spotkali Lecha... O czym tam rozmawiali?... Może Lech powtórzy to samo, co powiedział po pierwszej wizycie w Rzymie, że rozmawiali "fajnie", ale to, jak na spowiedzi...

My Podhalanie mamy jeszcze jeden powód do dumy: na spotkanie z Lechem z Gdańska Papież wybrał umiłowane przez siebie Podhale. Urodzony w Beskidach, rozmówiony w Tatrach nasz góralski Gazda powrócił raz jeszcze pod krzyż na Giewoncie.

A teraz дума o tym wszystkim, co widział i co przeżył tam, nad Wisłą... A my też wyczekujemy z nadzieją i wiarą, z tą wiarą, którą On przyniósł do Ojczyzny. Czy ta druga pielgrzymka potwierdzi nasze nadzieje? Nie traćmy wiary, bo droga jeszcze nie skończona. I pamiętajmy, że żaden trud nie idzie na marne. Nie czekajmy na żadne cudy. Rzeczywistość jest twarda i często pada ofiarą nieprzewidzianych burz i huraganów.

Ktoś powiedział o Papieżu, że Jego filozofia życia, polityczna i społeczna odrzuca kategorię kłamstwa, hipokryzje i podstęp. Niestety, nie wszyscy są zwolennikami takich zasad. Jakże inaczej wyglądałby nasz świat, gdyby nim rządili ludzie ulepiani z tej samej gliny, co nasz polski Papież!...

Gdyby nagle na naszej Ziemi nastąpił prawdziwy pokój, a z nim konfederacja wszystkich ludów, to jed-

(DOKOŃCZENIE OBOK)



Wodogrzmoty Mickiewicza w Tatrach.
Rys. Ryszard Król, 1983.
(Specjalnie dla "Tatrzańskiego Orła").

W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!
Gdzie ze źródła woda bieży:
Gdzie się serce sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy.
(W. Pol)

Szkółka tańców przy Zarządzie Głównym

Bardzo dużą aktywność przejawia Szkółka Tańców przy Zarządzie Gł. w Chicago. Należy do niej większość młodzieży podhalańskiej zamieszkałej w wietrznym mieście. Kierownictwo Szkółki spoczywa w rękach energicznego instruktora Andrzeja Kotelnickiego, któremu sekundują Zofia Cieś-

lak i Janina Tylka-Suleja. Próby tańca i śpiewu odbywają się regularnie w Domu Podhalań z udziałem orkiestry złożonej z doborowych muzykantów góralskich. Specjalny komitet, któremu przewodzi wiceprezes Andrzej Bobak zorganizował w czerwcu góralską zabawę połączoną z loterią fantową i programem wykonanym przez ochotną do każdej pracy młodzież. Dochód z tej imprezy został przeznaczony na letni obóz wypoczynkowy i instruktorski w okresie tegorocznych wakacji. W planach występów artystycznych był wyjazd do Pensylwanii na festiwal ludowych tańców.

Z NADZIEJĄ I WIARĄ
(DOKOŃCZENIE)
nym kandydatem na władarza tej Rzeczypospolitej byłby człowiek najsprawiedliwszy - Jan Paweł Drugi.

Nie traćmy nadziei, przyszłość należy do wierzących.
J.S. DOBROWOLSKI

ANTONI ZACHEMSKI

NIEDZIELA



Pod lasem była łącka, a bez łąckie sta woda. Krzesnoociec Jasica rod widzioł i ten las i łąckie, i wode. Kie małym chłopcem był, to ta z pasterkami krowy posoł. Kie sie parobcył, to sie mu na tej łącce przy sianie zwidziała Karolcyna Jadwisia. A kie niebozycka ciotka zaniemogli, to mu i ten las i łąckie zlegowali w destamencie. Nicyj las ani nicyja łącka nie jest telo piekno, co krzesnoocjowa. A tu jesce bez jego łąckie płynie woda. Boze Jedy ny...

Tozto se krzesnoociec Jasica nieroz w lesie w niedziele przyjdzie na łąckie pod lasem, siednie nad wodą, abo se i legnie i cejco przedumuje. Krzesnoociec wie, ze jest o cem podumać i jest na co popatrzeć, ino to trza umieć. Choćby na ten przykłod ino som ten las, abo łącka, abo woda. Kielo razy on to juz syćko widzioł, a przecie zawdy cosi nowego wypatrzy.

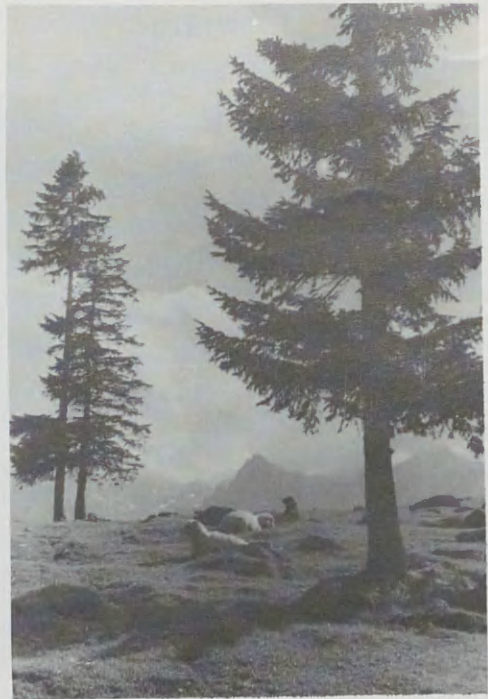
Jako i dziś. Lezy se krzesnoociec Jasica nad wodą i myśli, jak to jest syćko na tym świecie porobione. Jakisi ten świat w niedziele inaksy. Niby taki som, a przecie inaksy. Krzesnoociec se juz nieroz o tym myślał, ale to dopiero tu widać przy tym lesie i na tej łącce przy wodzie. Jesce kie słońce tak grzeje, jak dziś. Jaz radość...

Tako woda. Jak ona se dziś ładnie i cichučko płynie. Kie indziej to sie i mąt w niej trefi i zabulgoce choćjako i łącki urwie i cedniejakie brzydactwa na sobie dźwigo. A dziś nie. Dziś se grzecnie i cichučko płynie, a cyściutko je i telo ładno, ze sie jaz słońce w niej przeziro i śmieje sie do niej, a ona do słońca. Słońce sie przeziro, a wodzicka nie, ino se płynie i widać, ze je dobrze, bo sie casem tak lekućko, spasośliwie zakofyse. A co sie słońce ośmieje, to wodzicze cieplej. Jaz sie krzesnoociec Jasica som do siebie ośmioł, ze tako nawet wodzicka, pedziołbyś nigdy nic i nijako - a ona se ta wej i tak cosi kasi. Ne ale niegze. Krzesnoociec przecie wie, ze do słońca sie śmieje nie ino wodzicka i

nie ino jej wtedy cieplej. Na słońce ceko syćko na świecie, bo dopiero wtedy świat jest miły. A jesce ku temu w niedziele.

Taki las. Dyć krzesnoociec zno w nim nie to, ze kozde drzewko, ale prawie kozdą gałązke, bo hań był nie roz ani dwa. A przecie ten las dziś jakisi inaksy. Choćkie to sie las boi cteka, a cteka lasu. Dziś nie. Dziś idź do lasa, to uwidzisz, ze ani gałązki nie dygocą ze strachu, ani dźwierzyna nie ucieko, ani ta corno gęściawa nie jest tako hojno, jak kie indziej. Dziś se ino taki lekućki wiaterek poduchuje, bo i on przecie wie, ze to niedziele i harnasić zanadto nie trza. Tozto se i poniektóry smrek ino kie niekie głową ku jedli zachwieje, a jedlica samo ku niemu. Nawet tako wiewiórka, co jej wse figle w głowie, choćby i widziała krzesnoocjowa pod drzewem, to dziś syśka do niego nie praśnie, ba przednie łapki słozy i słucho, jak ptoski śpiewają i jak las gro światlane nuty. A słońce patrzy na to syćko i śmieje sie z radości, ze w niedziele świat taki piekny, co sie mu krzesnoociec Jasica nacudować ni moze. Tako trowka. Krzesnoociec lezy nad wodą i jaz go siepło, jak on moze dziś na tej trowce lezeć. Toz to se siod na samym kraicku i trowce, co ją przyłog, podźwigowoł ręką i głoskoł. Dyć i ona cuje, ze dziś niedziele, ze tu z kosą nikto nie przydzie i krzywdy nie zrobi, a on som miołby ją deptać? A cozby se te kwioćki pomyślały, co ik telo w tej trowce? A te motylki, co ponad wode furgają? Skrzydełka mają takie, jak kieby ik same janiółki tęca malowały: Jezusicku kochany! Nigdy ik tu telo nie było co dziś. Dziś nie ino woda, nie ino las i nie ino łącka - dziś syćko inacej wygląde. Syćko inke. Nawet te skołki, co leżą na drudze przy lesie.

Krzesnoociec sie i o tym dobrze przekołoł. Patrzy dziś na te skołki i cosi uwazuje. Schylo sie, biere jedną taką skołke do ręki, patrzy, cud Pana Boga! Widzieliście? Na skołce jest tako dolinka, a w niej se



Na Rusinowej Polanie.

Liść z Zakopanego ECHA PROFANACJI W LUDZMIERZU

Otrzymaliśmy miły list od proboszcza Zakopanego Księdza Dziekana Władysława Curzydło uzupełniający okoliczności i reakcje Podhala po dokonaniu kradzieży w Sanktuarium Ludźmierskim, o czym donosiliśmy w poprzednim numerze "Tatrzańskiego Orła". Przy okazji pragniemy poinformować naszych Czytelników, że Ks. Dziekana łączy serdecz-

ną przyjaźń z naszym Ojcem św. Janem Pawłem II, przyjaźń nawiązana w czasie wspólnych studiów teologicznych w Krakowie.

Zakopane

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Drogi Panie Janie,

Poruszony do głębi niesłychanym faktem okradzenia i zbezczeszczenia Figury Cudownej Matki Bożej Ludźmierskiej Królowej Podhala w nocy z dnia 18 na 19 marca b.r., jaki miał miejsce w Sanktuarium Maryjnym w Ludźmierzu, pozwałam sobie przestać do ewentualnego wykorzystania w piśmie przez Pana Redaktora wydawanym: "Orzeł Tatrzański" załączonego wiersza Pana Kołtuna z Chełma.

Tym pożalowania godnym faktem jest poruszona cała społeczność podhalańska, która nie bez powodów uważa to Sanktuarium za swoje. Toteż zgromadziła się ona przez kolejnych kilka dni w Ludźmierzu, aby w nabożeństwach prześlęganym upraszać Opatrzność o odwrócenie od nas wszystkich nieszczęść, na jakie (DOKONCZENIE NA STR. 8)

siedzą dwa małućkie chrobociki i grzeją sie do słońca. One ta wej, choć i takie ociupinecki, a wiedzą, ze sie dziś nie trza niczego boć, ba śmiało do słońca wyzierać, bo dziś przecie niedziele.

Hej, wiera - przedumowoł se krzesnoociec, kie juz słońce przesto ponad jego łąckie i miało za las zapadować - wiera zeście! Piekny jest ten świat w niedziele. Piekny i miły. Ale on by wej był jesce piekniejszy i jesce milsy, kieby i ludzie choć w niedziele umieli ze sobą tak milućko przeżyć i telo sie usanować, co ten las i ta woda i ta trowka, i te ptoski, i te chrobociki i to syćko, co świat zdobi.

T E D G R O M A D A

Roaming

PASTOR OF THE POLES

Our readers will undoubtedly be interested in the book Pastor of the Poles: Polish American Essays Presented to Right Reverend Monsignor John P. Wodarski that was published in the fall of 1982 by Central Connecticut State College, New Britain, Conn. 06050. This Festschrift was edited by my good friends and colleagues, Prof. Stanislaus A. Blejwas and Prof. Mieczysław B. Biskupski to honor Monsignor Wodarski of New Britain, Connecticut on the 50th anniversary of his ordination to the priesthood. The book contains 14 articles and among them is my article "Góral Regionalism and Polish Immigration to America". This is what the editors wrote about my article in their introduction: "Polish immigrants are too often discussed in sweeping generalizations. Prof. Gromada counters this tendency to speak in numbers and stereotypes by discussing a single component of the Polish immigrant wave, the Górale of southern Poland. By narrowing his focus Prof. Gromada performs two distinct services. First he reminds us of the richness and diversity of the Polish immigration. This, in turn, provides a clue to the tensions within American Polonia... Though all Poles, Polonia was composed of distinctive elements, and the amalgamating process of resettlement in America could thus not fail to have important consequences. Secondly, Gromada's essay illustrates a signal feature in the history of the Poles in America - the importance of direct coordination between Polish organizations in the United States and their counterparts in the homeland. As long as these links flourished as the various góral societies did during the interwar period, certain barriers to assimilation were maintained."

The major point that I made in the article was that there is a need for a "history from the inside out" which means that historians must get to know more of



Ted Gromada and Nobel Prize winner Czesław Miłosz at the Polish Institute, April 17, 1983. Photo by Czesław Czaplński.

the internal lives of the immigrants, their perceptions, attitudes, their sources of vitality and creativity. In order to do so, historians must study the immigrants' songs, poetry, and their folklore. It is a source of great satisfaction to me that one of the leading immigrant historians in America today, Dr. Victor Greene from the University of Wisconsin - Milwaukee has recently informed us, that his latest research is going in that direction. Dr. Greene is not only interested in understanding how folklore influences the lives of immigrants, but how this folklore affected American culture in such areas as art, music, etc.

SZYMANOWSKI CENTENNIAL

Unfortunately, the Szymanowski Centennial in 1982 was not given the kind of attention by Polonia which Szymanowski as the greatest Polish composer since Chopin deserves. No doubt, the tragic events in Poland may

have had something to do with this, but I also suspect that Polish Americans are not fully conscious of Szymanowski's genius and do not appreciate his modern sophisticated music. That is very sad. I am pleased that as a result of my initiative, the Polish Institute of Arts and Sciences of America held a Szymanowski Centennial commemorative symposium on October 22, 1982 during which time Prof. Zygmunt Gross and yours truly delivered lectures and the music of Szymanowski was presented on tape. It is good to know from a N.Y. Times article on July 24, 1983 that one of the more fortunate aspects of the Szymanowski Centennial was the recording of the bulk of the Polish composer's orchestral and chamber music by the German company EMI Electrola played by the National Symphony Orchestra of the Polish Radio and the Symphony Orchestra of the Polish Radio in Kraków. (Three Record Set -

IC 167-43). It will now be possible for American and Western European classical musical lovers to hear Szymanowski's music on record which hitherto was practically unavailable. Easier access to Szymanowski's music on records will certainly help to make this Polish national composer more popular... Because Igor Stravinsky, the Russian composer is better known in America, this centennial largely overshadowed Szymanowski's celebration.

600th ANNIVERSARY OF THE BLACK MADONNA??

During Pope John Paul's second visit to Poland once again references were being made in the press and on TV to the 600th anniversary of the revered icon, the Black Madonna of Częstochowa. Unfortunately, this is incorrect. What the Poles were observing in 1982 was the 600th anniversary of the founding of a monastery of the Pauline Fathers on Jasna Góra (Bright Mountain) in the city of Częstochowa dedicated to Mary, Mother of God. When I heard the Pope speak on television, he was always careful to refer to the 600th anniversary of the Jasna Góra Monastery. As I mentioned in the article I wrote in the Advocate (August 1, 1982) the official organ of the Archdiocese of Newark, it will not be until August 31, 1984 that the Poles will be celebrating the arrival of the Black Madonna icon at the Jasna Góra monastery. This historical fact was stated in Oskar Halecki's article "The Place of Częstochowa in Poland's Millennium which appeared in the Catholic Historical Review (January 1967).

CZESŁAW MIŁOSZ AT THE POLISH INSTITUTE

In my capacity as the Secretary General of the Polish Institute of Arts and Sciences, there were two occasions this year that gave me a great deal of anticipation. On April 17, I introduced Poland's greatest living poet and Nobel Prize Winner in Literature

(continued on pg. 8)

ROAMING (continued)

1980, Czesław Miłosz who had his author's evening in the Institute headquarters on E. 66th Street. For over two hours Czesław Miłosz read his poetry much to everyone's delight in the jam packed Bronisław Malinowski Lecture Hall.

DR. ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI, GUEST SPEAKER AT 40TH ANNIVERSARY BANQUET

On May 7 as the Chairman and organizer of the Institute's 40th Anniversary Banquet, I presented Dr. Zbigniew Brzeziński, the former National Security Advisor, who gave the keynote address entitled "America and the Polish Condition". Dr. Brzeziński urged Polish Americans to get more actively involved in the American political process and advised Polonia's organizations to make thoughtful, concrete, realizable

proposals in regard to Poland "otherwise they will be ignored and duly filed away by Administration officials".

THE OPERA "HALKA" IN NEW YORK

The opera "Halka" is well known to Poles and Polish Americans but is completely unknown to most Americans. Happily, this opera was presented by the BelCanto Opera Company in New York City of June 4, 5, 10, 11 and 12, 1983 in the Wagner School Theatre on East 76th Street in New York City. The opera was sung in English, thanks to the translation by Elizabeth Szczygielska who was also the Op-

era Company's Stage Director. The leading roles were sung by such artists as Gloria Capone (Halka) Rick Christman and Leslie Harrington (Jontek). The N.Y. Times gave the Opera good reviews. Jan Gromada supplied the authentic goral costumes necessary for the production and this contributed to the successful presentation of this great Polish opera in America. Hopefully, Halka will be one day be produced by the Metropolitan. Teresa Zylis-Gara, the splendid Polish soprano at the Met has often expressed the wish to sing Halka in New York City.

LIST Z ZAKOPANEGO,
Echa Profanacji w Ludźmierzu.

(DOKOŃCZENIE)

słusznie zasłużyliśmy, choć tego bolesnego aktu dokonały ręce - miejmy nadzieję - nieszczęślika nie związanego z tą ziemią podhalańską, której patronką jest Matka Boża Ludźmierska. Wszystkie Dekanaty Podhala, Spiższa i Orawy uczestniczyły poprzez swoich przedstawicieli ze wszystkich warstw społeczeństwa w nabożeństwach błagalnych. Nasz Dekanat brał w nich udział w dniach 13 i 14 kwietnia b.r.

Przekazując tę smutną wiadomość, przesyłam Szanownemu Panu Redaktorowi najlepsze życzenia powodzenia w pracy i pozdrowienia spod Krzyża na Giewoncie! Niech Miłosierny Bóg otacza Pana swoją nieustanną opieką wraz z całą Rodziną!

Z zapewnieniem o pamięci w modlitwach i wyrazami należącego szacunku,

Ks. Władysław Curzydło
Proboszcz i Dziekan
Zakopiański

z żałobnej karty

Dnia 15 maja zmarł śp. Józef W. Karcz w Garfield N.J., długoletni skarbnik Stow. Tatrzańskich Górali Inc. w Passaic N.J.

Dnia 14 lipca nagle pożegnał się z tym światem długoletni prezes i ostatni

ze starych muzyków góralskich śp. Ferdynand Skóbel z Koła nr. 14 im. Tatry w Uniontown Pa.

Z Chicago donoszą nam, że zmarła długoletnia członkini kilku Kół Zw. Podhalańskich śp. Garlewicz-Leńska.

GIL'S LIQUORS & DELICATESSEN



Józef i Halina Gil
Właściciele

4129 SOUTH ARCHER AVENUE
CHICAGO, ILL. 60632
TEL. 247-2744

w tym sklepie można się zaopatrzyć we wszelkiego rodzaju wędlin własnego wyrobu: kiełbasy, kiszki, szynki, boczek, kabanosy, itp. Prócz tego znajduje się na składzie wielki wybór trunków różnego rodzaju tak krajowej jak również i zagranicznej produkcji. Ceny przystępne, obsługa grzeczna. Właścicielami tego pięknego sklepu są: pp. Halina i Józef Gil. (Pan J. Gil jest Prezesem Związku Podhalań w Ameryce.) Radzimy naszym czytelnikom częściej odwiedzać ten sklep.



BOBAK SAUSAGE CO.

Franciszek i Aniela Bobak, właściciele



1100 W. 47 Pl. Chicago, Ill. Tel. 847-1794, 1795
3651 W. Diversey Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-3677
5089 S. Archer Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-4845

3034 N. Milwaukee Ave. Chicago, Ill. Tel. 489-6239
1658 W. 47th St. Chicago, Ill. Tel. 847-4845
5131 W. Fullerton Ave. Chicago, Ill. Tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych zaopatrzyć się można we wszelkiego rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na sposób krajowy jak również i wyroby zagraniczne. Również możecie nabyć lub zamówić pismo "Tatrzański Orzeł".

Radzimy naszym czytelnikom aby odwiedzali te sklepy które poprzedzają naszą i polską sprawę.

THE TATRA EAGLE
JAN W. GROMADA
264 PALSA AVE.
ELMWOOD PARK, N. J. 07407

Podhalanie!

Jednajcie nowych prenumeratorów!